



DROGA DO WYKLUCZENIA - NEOLIBERALNY Dyskurs wokół Prywatyzacji Warszawskich Szkół i Stołówek

MATEUSZ ROMANOWSKI

Celem niniejszego artykułu¹ jest ukazanie tego, jak idee neoliberalne ujawniają się w dyskursie i oddziałują za jego pośrednictwem. Badanie dyskursu leży w obrębie zainteresowań wielu dyscyplin. W niniejszym szkicu odnoszę ten termin przede wszystkim do propagowanych treści (neoliberalizm), zwracam także uwagę na jego aspekt performatywny. W tym sensie dyskurs jest dla mnie działaniem społecznym usytuowanym w obszarze wyznaczonym przez „rozumienie, komunikowanie się i oddziaływanie interpersonalne, zjawiska te zaś stanowią część szerszego kontekstu konstytuowanego przez struktury i procesy społeczno-kulturowe”². W ujęciu Teuna A. van Dijka dyskursywne działanie społeczne ma miejsce wtedy, gdy „użytkownicy języka uczestniczą w komunikacji nie tylko jako jednostki, lecz także jako członkowie różnych grup, instytucji albo kultur”³, a poprzez swoje wypowiedzi wytwarzają, potwierdzają albo kwestionują społeczne i polityczne struktury oraz instytucje.

¹ Część wymienionych w artykule wniosków i wypowiedzi radnych znalazła się wcześniej w moim tekście do internetowego tygodnika „Kontakt” pt. *Mieszkańcu, daj się oświecić*. Szkic jest dostępny na stronie <http://magazynkontakt.pl/mieszkancudaj-sie-oswiecic.html>, [data dostępu: 15.06.2014].

² Teun A. van Dijk, *Badania nad dyskursem*, [w:] *Dyskurs jako struktura i proces*, red. Teun A. van Dijk, tłum. G. Grochowski, Warszawa 2001, s. 31.

³ Ibidem, s. 40.

Przedmiotem mojej analizy jest dyskurs warszawskich radnych wokół prywatyzowanych szkół i stołówek szkolnych w roku 2012⁴. Za Judith Butler twierdę, że nasza tożsamość jest kształtowana za pośrednictwem języka, a „jego formatywna władza poprzedza i warunkuje wszystkie decyzje, jakie możemy wobec niego podjąć”⁵. W analizowanych materiałach można dostrzec, w jaki sposób, za pośrednictwem określonych dyskursywnych taktyk, konstruowana jest tożsamość mieszkańców i radnych z partii opozycyjnych. Judith Butler, powołując się na prace Mari Matsudy, pisze, że mowa nie tylko oddziałuje na swojego adresata, tworząc scenę perlokucyjną, lecz także współtworzy jego społeczną definicję. Rada miasta i rady poszczególnych dzielnic są miejscami, gdzie mowa odzwierciedla stosunki społecznej dominacji (głos jest nadawany mieszkańcom przez radnych „z góry”), ale też tę dominację „odgrywa” poprzez „ustanawianie” swojego adresata w momencie wypowiedzi (przykładem mogą być przywoływane przeze mnie w dalszej części artykułu odwołania do mentalności *homo sovieticus*)⁶. To również miejsca, gdzie wypowiedziana jest sama struktura społeczna, przywołująca i utrwalająca pozycje dominacji⁷. Moim celem jest ukazanie, jak pewne makroproblemy (np. neoliberalizm, kryzys demokracji reprezentacyjnej) ujawniają w skali mikro (polityka warszawskich radnych wobec szkół i stołówek) swój „przemocowy” charakter.

Co rozumiem przez neoliberalizm?

Intelektualne tradycje neoliberalizmu sięgają Adama Smitha, twórcy pojęcia „niewidzialnej ręki rynku” (czyli nadrzędnego mechanizmu produkcji

⁴ Wszystkie dyskusje, na które powołuję się w niniejszej pracy, można znaleźć w stenogramach z sesji rady miasta bądź sesji rady poszczególnych dzielnic na stronie Biuletynu Informacji Publicznej (<http://bip.warszawa.pl/default.htm>), [data dostępu: 15.06.2014].

⁵ J. Butler, *Walczące słowa*, tłum. A. Ostolski, Warszawa 2010, s. 9.

⁶ Ibidem, s. 28.

⁷ Ibidem, s. 29.

i alokacji towarowej) oraz ekonomistów neoklasycznych, takich jak Friedrich Hayek i Ludwik von Mises; swoje ujęcie znalazły one w teoriach ekonomicznych Milтона Friedmana. Ten reprezentant ekonomicznej szkoły chicagowskiej, jeden z twórców monetaryzmu, stworzył podwaliny pod reformy polegające na postępującej prywatyzacji, ograniczeniu roli państwa w każdym zakresie, z wyjątkiem wydatków na zbrojenia, i negatywnym podejściu do związków zawodowych. Odwrót od panującej uprzednio ekonomii keynesowskiej, która dominowała w wielu krajach po drugiej wojnie światowej, wywołał w dużej mierze kryzys naftowy w latach 70. XX wieku i przyniósł zjawiska takie jak „thatcherizm”⁸ w Wielkiej Brytanii i „reaganomics”⁹ w Stanach Zjednoczonych. To podejście do ekonomii i administrowania państwem najmocniej wyrażały kategoryczne stwierdzenia Margaret Thatcher, takie jak: „there is no such thing as society”¹⁰ i „there is no alternative”¹¹, które ukazywały tendencje do zamykania dyskusji czy próbę wykluczenia poglądów na ekonomię i obywatelskie zaangażowanie innych niż te forsowane przez władzę.

Wspomniane sentencje, które zdążyły zapisać się w politycznej historii, świadczą w dużej mierze o doktrynalności poglądów neoliberalnych, o tym, że porządek budowany przez wypowiedzi polityków i język, którym się oni posługują, nie służy wytwarzaniu rozwiązań, a jedynie ustanawianiu i usprawiedliwieniu pewnego porządku. Kategoryczny sprzeciw wobec alternatywy

⁸ Prawidłowości kierowania państwem, które stosowała Margaret Thatcher podczas swoich rządów w latach 1979-1990.

⁹ Zbliżony do „thatcherizmu”, ale odnoszący się do reform, które podczas swoich rządów (1981-1989) stosował Ronald Reagan.

¹⁰ „Nie ma takiej rzeczy jak społeczeństwo”, zdanie z wywiadu przeprowadzonego przez Douglasa Keaya do pisma „Woman’s Own”. Całość wywiadu dostępna pod adresem: www.margaretthatcher.org <http://www.margaretthatcher.org/document/106689> [data dostępu: 09.06.2013].

¹¹ Zdanie wypowiedziane na konferencji prasowej w czerwcu 1980 r. odnośnie do polityki monetarnej. Całość konferencji dostępna pod adresem: www.margaretthatcher.org <http://www.margaretthatcher.org/document/101586>

ekonomicznej i społecznej w wizji innej niż zbiór odseparowanych jednostek nie tylko przeczy wielkiej części dorobku socjologów i ekonomistów, lecz także ustanawia wygodny schemat myślowy i – jak sądzę – również językowy, który, odtwarzany odpowiednio często, zdaje się czymś racjonalnym. Ten sposób myślenia uprawomocnia tezę Francisa Fukuyamy¹² o „końcu historii” w odniesieniu do upadku komunizmu i przyjęcia przez większość państw gospodarki rynkowej i demokracji liberalnej jako najlepszego, jedyne rozsądnego porządku świata. Wskazuje również – metaforycznie – że ów neoliberalizm jako jedyny sposób dostępnych systemów ładu, uprawomocnił także porządek u z a s a d n i e n i a danych przemian społecznych. Zmiany, które wprowadził, dotyczyły czegoś więcej niż tylko sposobu myślenia o ekonomii, bo także języka powołującego własny dyskurs.

Neoliberalizm jako dyskurs

Każdy dyskurs w pewnym stopniu jest mechanizmem wykluczenia, chociażby dlatego, że decydując się na „włączenie” w jego obręb jakiejś grupy społecznej bądź idei; jednocześnie „wylacza się” z niego grupy społeczne czy idee odmienne. Nie inaczej jest w przypadku dyskursu neoliberalnego. Język, którym się posługuje, nie jest jedynie sposobem porządkowania świata za pomocą pojęć i przypisywaniem znaczeń w określony sposób¹³. Jest formą społecznego działania. Analiza dyskursu neoliberalnego daje możliwość nie tylko kategoryzowania technik manipulacji polityków, lecz także w pewnym stopniu stwarza szersze pole do przeciwdziałania takim wypowiedziom. Jeśli język to system wyborów potencjalnych, to dyskurs jest systemem „wyborów aktualnych [...]”, w którym relacjami między konkretnymi wyborami rządzą specyficzne kryteria, takie jak podstawy kognitywne

¹² F. Fukoyama, *Koniec historii*, tłum. z ang. T. Bieroń, M. Wichrowski, Poznań 2000.

¹³ B.L. Whorf, *Język, myśl i rzeczywistość*, tłum. T. Hołówka, Warszawa 1982.

i społeczne, z racji których jedne wybory <<preferują>> inne wybory¹⁴. Analizując dyskurs neoliberalny, można dostrzec, jak nastawiony jest on na konstruowanie wizerunku „naszych/swoich” i „obcych/innych”, i tym sposobem usprawiedliwianie przeprowadzanych reform. Strategie dyskursywne budowania pozytywnego wizerunku własnego i negatywnego wizerunku innych pochodzą z artykułu Ruth Wodak *Dyskurs populistyczny: retoryka wykluczenia a gatunki języka pisanego*¹⁵, na który będę się powoływał w dalszej części pracy.

STRATEGIA	CELE	ŚRODKI
Denotacja i nazywanie	Konstruowanie wizerunku „naszych/swoich” i „obcych/innych”	Kategoryzacja Odczłowieczające, biologiczne metafory i metonimie Synekdochy (<i>pars pro toto, totum pro parte</i>)
Orzekanie	Nacechowane pozytywnie lub negatywnie określanie uczestników działań społecznych	Stereotypizujące, wartościujące przypisywanie cech negatywnych i pozytywnych Sugerowanie i wyrażanie wprost
Argumentacja	Uzasadnienie pozytywnych lub negatywnych ocen	Zabiegi uzasadniające dyskryminację lub przywileje oraz przyłączenie lub wykluczenie

¹⁴ R. de Beaugrande, *Krytyczna analiza dyskursu a znaczenia „demokracji” w wielkim korpusie*, [w:] *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*, red. A. Duszak, N. Fairclough, Kraków 2008, s. 107.

¹⁵ R. Wodak, *Dyskurs populistyczny: retoryka wykluczenia a gatunki języka pisanego*, [w:] *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*, red. A. Duszak, N. Fairclough, Kraków 2008, s. 196.

Perspektywizacja lub reprezentacja dyskursywna	Wyrażanie zaangażowania z punktu widzenia mówcy	Relacjonowanie, opisywanie, przywoływanie zachowań i wypowiedzi o charakterze dyskryminującym
Wzmacnianie i tonowanie	Zmianie statusu epistemicznego wypowiedzi	Wzmacnianie i tonowanie mocy illokucyjnej wypowiedzi dyskryminujących

Za strategię pierwszą można uznać władzę poprzez nadawanie tożsamości; posługiwali się nią radni, dzieląc obywateli Warszawy biorących udział w sesjach rad miasta i dzielnic na studentów, skłotersów i rodziców, czyli małe grupy o sprecyzowanych interesach, które w przeciwieństwie do rządzących (demokratycznie wybranych) nie działają na rzecz dobra wspólnego. Strategia ta widoczna jest w jednym z wywiadów z burmistrzem dzielnicy Warszawa-Śródmieście, Wojciechem Bartelskim. Wypowiedź odnosząca się do „walki o Bar Prasowy”¹⁶ posługuje się strategią synekdochy. *Totum pro parte* sytuuje podmiot wśród normatywnej większości, która dyskursywnie wchłonęła część (mniejszość, wykluczając jednostki z pola dyskusji i dialogu społecznego):

Zapomina się o tym, że solą ziemi jest ta milcząca większość, ci, którzy normalnie pracują, bogacą się, a od samorządu nie oczekują żeby im „dawać”, lecz zapewnić za ich słone podatki dobrą infrastrukturę i wysoką jakość usług miejskich.¹⁷

¹⁶ Chodzi o akcję z 19 grudnia 2011 r., kiedy do zamkniętego wówczas, należącego do miasta lokalu, w którym uprzednio mieścił się „Bar Prasowy”, weszły osoby, które przez dwie godziny gotowały i rozdawały wszystkim chętnym bezpłatne posiłki. W dwie godziny wydano ich ponad 250. Akcja skończyła się interwencją policji i gwałtownym sprzeciwem między innymi burmistrza Śródmieścia.

¹⁷ <http://tvnwarzawa.tvn24.pl/informacje,news,burmistrz-srodmiescia-w-stolicy-nie-ma-biedy,35346.html> [data dostępu: 09.06.2013].

Wypowiedź ta od razu negatywnie definiuje miejskich aktywistów jako grupy roszczeniowe, które „oczekują, żeby im dawać”. Jak pisze Ruth Wodak: „[C]elem strategii określania/predykcji jest jednoznaczna pozytywna bądź negatywna charakterystyka poszczególnych uczestników działań społecznych, związanie ich z dodatnim lub ujemnym znakiem wartości”¹⁸. Argumentacją uzasadniającą wykluczenie aktywistów z debaty jest opowiedzenie się po stronie „płacącej słone podatki milczącej większości”. Strategię perspektywizacji lub reprezentacji dyskursywnej, mającej na celu wyrażenie zaangażowania i punktu widzenia mówcy, mogliśmy obserwować przy okazji różnych wypowiedzi polityków wywołanych przez raport Polskiej Akcji Humanitarnej na temat skali niedożywienia dzieci w Polsce. W programie *Kawa na ławę* z 10 marca bieżącego roku Adam Szejnfeld, w odpowiedzi na informacje o skali niedożywienia dzieci w Polsce, opowiedział historię o niedożywionym dziecku, które ma ojca alkoholika i matkę alkoholicką:

Poznałem dziecko, które jest niedożywione. Ojciec nie pracuje od kilkunastu lat, bo nie chce. Ale chłła, chleje wodę dzień w dzień i ma na to skądś pieniądze. [...] Matka tak samo. Chłła wodę i pali papierosy. Przechlewają dziennie, taki gnój ojciec, bo to jest bydlę ojciec, tyle ile wynosi tygodniowa wartość obiadu dla tego dziecka. Takich bydlaków w Polsce są nie tysiące, może dziesiątki, może setki tysięcy ludzi. Czy za tych bydlaków, którzy przechlewają pensje, emerytury i renty odpowiada rząd?!¹⁹.

Warto podkreślić, że często tego typu wypowiedzi, mimo stosowania kategoriycznych, mocnych określeń, zdają się wypowiedzane w sposób nieuświadomiony. Jak pisała Judith Butler w *Walczących słowach*, „podmiot używający mowy nienawiści jest bez wątpienia odpowiedzialny za to, co robi, ale

¹⁸ R. Wodak, op. cit., s. 197.

¹⁹ Całość programu dostępna na stronie: <http://www.tvn24.pl/kawa-na-lawe,59,m/szejnfeld-tablet-kulminacyjnym-punktem-muppet-show-pis-u,311102.html> [data dostępu: 09.06.2013].

rzadko jest autorem tego, co mówi²⁰. Ta nieświadomość nadawców – projektująca diagnozę społeczną za pomocą nie tylko, jak widać, skrzydlatych słów, stać się może jednym z aktów założycielskich dyskursu neoliberalnego, choć przecież jeszcze go nie definiuje.

Doskonałym przykładem krytycznego podejścia do – oglądanej od strony struktury retorycznej – praktyki dyskursywnej neoliberalizmu (jako mowy świadomej, wykluczającej) może być poniższy przykład komiksów i animacji pochodzących z konkursów przeprowadzanych przez Forum Obywatelskiego Rozwoju²¹.

Zwycięzca edycji 2012/2013 był autorem komiksu przedstawiającego spotkanie europejskiego polityka/biznesmana z japońskim mistrzem, który ma mu doradzić, jak radzić sobie z kryzysem w Europie i doprowadzić do znacznego wzrostu gospodarczego. Japońską odpowiedzią dla Europejczyka była nauka „cięć” i unikanie „wojowników świątyni populizmu”, którzy domagają się tańszych kredytów mieszkaniowych, wcześniejszych emerytur, wyższych podatków dla biznesmenów oraz zaprzestania cięć budżetowych. Fetyszyzowanie „wzrostu gospodarczego” w różnych obszarach publicznej debaty przyczynia się do tego, że powracając do „bezalternatywności wobec polityki monetarnej”, możemy dyskutować jedynie o sposobach dojścia do celu (w tym przypadku „jak największego wzrostu”), a nie o możliwości redefinicji tych celów.

Innym działaniem zainicjowanym przez FOR było postawienie w centrum Warszawy licznika długu publicznego, czyli dowodu na rozdęte państwo socjalne i zbyt duże wydatki publiczne. Do „Koalicji na rzecz zmniejszenia długu publicznego” dołączyło się Studenckie Forum Business

²⁰ J. Butler, op. cit., s. 45.

²¹ Komiksy ze wszystkich lat są dostępne na stronie Forum Obywatelskiego Rozwoju: <http://www.for.org.pl> [data dostępu: 09.06.2013].

Centre Club, Samorząd Studentów SGH, Lewiatan Forum Młodych, Polska Młodych i Polska Przedsiębiorcza.

Podmioty tego działania, popierające inicjatywę licznika, są już świadome i zaangażowane w tworzenie dyskursu neoliberalnego: Polska Młodych propaguje angażowanie sektora prywatnego w sprawy społeczne²², Lewiatan Forum Młodych wspiera postawy przedsiębiorcze. Na swoich stronach internetowych instytucje upersonifikowane w zbiorowość „My” są dumne, że „nie czekają, aż inni urządzą im życie”²³, co stawia ich w opozycji do „żyjących na koszt podatników”, „roszczeniowców” i „etatystów”. Właściwie to samo można napisać o Studenckim Forum Business Centre Club i Polsce Przedsiębiorczej, które na swoich stronach internetowych odmieniają przez wszystkie przypadki słowo „przedsiębiorczość”, rozumiane jako „branie spraw w swoje ręce” i „jedyną drogę do prawdziwego upodmiotowienia”.

Wszystkim tym organizacjom udaje się i opłaca usprawiedliwiać magiczny mechanizm języka performującego rzeczywistość, mechanizm który „sprawia, że część nadmiernych dochodów uprzywilejowanych, zamożnych warstw społeczeństwa nie tylko nie jest im odbierana w formie podatku, ale zostaje przekształcona w (fikcyjny) procentujący kapitał”²⁴. To wszystko tworzy na naszym gruncie dobre warunki do „dokarmiania” „nigdy nie dość kapitalistycznego kapitalizmu”, a więc przyjmowania postawy dyskursywnej, której nieświadomymi odbiorcami są wszyscy przedsiębiorcy (biorący sprawy i życie w swoje ręce).

²² <http://www.polskamlodych.pl/>

²³ <http://www.fmlewiatan.pl/>

²⁴ A. Bihr, *Nowomowa neoliberalna*, tłum. A. Łukomska, Warszawa, 2008, s. 44.

Neoliberalizm jako praktyka społeczna

Dyskurs neoliberalny, jak każdy inny, ukrywa swój przemocowy charakter, a jego założenia odbijają się także w wymiarze jednostkowym. Dobrym przykładem tego typu działań jest opisane przez Elizabeth Dunn w *Prywatyzując Polskę*²⁵ tworzenie klasy menadżerów w pierwszych latach po transformacji ustrojowej. Jak zauważa w przedmowie do książki David Ost, spostrzeżenia autorki udowodniły, że wspomniany proces, który „w większym stopniu wymagał konformizmu kulturowego niż przenikliwości i pomysłowości biznesowej”²⁶, miał charakter performatywny:

Inaczej niż na Zachodzie polscy menadżerowie nie mogli polegać na życiorysach wyszczególniających dotychczasowe dokonania. Ze względu na związki z socjalistyczną przeszłością historii pracy zawodowej wielu z nich miały niewielką wartość. Zamiast tego musieli polegać na przekonaniu, że zewnętrzne „ja” odzwierciedla zmiany w wewnętrznym „ja”. [...] Aby zademonstrować swoją domniemaną transformację z socjalistycznego kierownika w kapitalistycznego menadżera, zmieniali ubiór, posiadane dobra użytkowe, sposób zarządzania przestrzenią osobistą. W ten sposób sygnalizowali nabycie „właściwego podejścia” oraz chęć i gotowość przyswojenia zachodniej wiedzy o zarządzaniu²⁷.

Jako przykład budowania tożsamości menadżera autorka wymienia poczytne pismo „Businessman”, wypełnione artykułami dotyczącymi przede wszystkim dóbr konsumpcyjnych i nowego stylu życia, a nie traktującymi *stricto* o biznesie i ekonomii:

Podobnie jak zachodnie pisma dla przedsiębiorców „Businessman” stawał znak równości pomiędzy wiedzą, władzą i pieniędzmi. Tak jak zachodnie pisma dla kobiet kładł nacisk na transformację siebie, na zmianę wewnętrznego i zewnętrznego „ja” w celu przypodobania się komuś

²⁵ E. Dunn, *Prywatyzując Polskę*, Warszawa 2008.

²⁶ D. Ost, *Wstęp do Prywatyzując Polskę*, [w:] E. Dunn, op. cit., s. 8.

²⁷ E. Dunn, op. cit., s. 91.

innemu. Pisma biznesowe były więc poradnikami dla Polaków, którzy pragnęli stworzyć swoje „ja” na wzór tego, jak wyobrażali sobie zachodnich biznesmenów, nabywając stosowny habitus²⁸.

Opisana w ten sposób transformacja ukazuje, w jaki sposób neoliberalne tendencje do eksponowania wiary w modernizację dokonują operacji na tożsamości, dostarczają wizję tego, kim ma być jednostka w kapitalizmie. Pokazuje również, jak pewna wizja odpowiedzialnej tylko za siebie osoby wywiera wpływ na inne sfery życia. Tę praktykę budowania dyskursu neoliberalnego jako wpływu i języka performatywnego, który zapomina o wykluczonych, choć o nich opowiada, najlepiej widać w sprawach lokalnych i w odniesieniu do tematów rzekomo błahych, pozornie mniej ważnych, które jednak – oglądane z perspektywy krytycznej wobec dyskursu – ujawniają jego strukturę.

Jedną z takich „lokalności”, które warto poddać krytycznemu oglądowi, są działania i wypowiedzi polityków z rady miasta Warszawy i rad dzielnic Bielany oraz Śródmieście. Rzekomo błahą sprawą jest zaś kwestia zamknięcia bądź prywatyzacji warszawskich szkół i stołówek (omawiana na posiedzeniach, z których wybrane stenogramy były przedmiotem analizy). Sprawa ta zdaje się legitymizować i jednocześnie – na poziomie krytycznym – odsłaniać swoistości dyskursu neoliberalnego jako drogi do wykluczenia (z poczętej w jego łonie dyskusji).

Neoliberalizm, oglądany z perspektywy krytyki dyskursu, jawi się jako doktryna usprawiedliwiająca nie tylko nieprzemysłane społecznie reformy, lecz także zwyczajnie przykrywającą brak wiedzy zaangażowanych podmiotów dyskursu (jego nadawców) lub danych dotyczących jakiegoś zagadnienia. Przy tym jest jednak również doktryną godzącą wszystkie partie (partia rządząca, niezależnie od miasta, zawsze dokonywała tych samych reform, usprawiedliwiając je tym samym językiem).

²⁸ Ibidem, s. 91.

W analizowanych poniżej wypowiedziach lokalnych radnych, marginalnych z punktu widzenia głównych mediów, jeszcze wyraźniej niż w politycznym *mainstreamie* ujawnia się instrumentalne traktowanie demokracji (radni prawie za każdym razem odpowiadają przed partią, nie zaś – przed wyborcami). Poprzez bezpośredni kontakt z wyborcami (co szczególnie dobrze widać na radach dzielnic) i możliwość zabrania przez nich głosu widać też, w jaki sposób stygmatyzuje się osoby i fakty niepasujące do wizji świata radnych. Wizji uświadomionej, za którą nie bierze się odpowiedzialności.

Droga do wykluczenia w praktyce

Wykluczenie zaangażowanych mieszkańców z procesu podejmowania decyzji jest wpisane w dyskurs neoliberalny. Przytoczone przeze mnie poniżej wypowiedzi świadczą o tym, że techniki wykluczania często są czymś nieuświadomionym, stosowanym bezrefleksyjnie. Upowszechnienie prowadzenia tego rodzaju dialogu z mieszkańcami świadczy o obecności wygodnych schematów myślowych umożliwiających przeprowadzenie dowolnej reformy jako rozwiązania bezalternatywnego.

Operacje na tożsamości

Negatywne nacechowanie, wyłączenie ze wspólnoty uczestników politycznej debaty, którą na potrzeby tej pracy nazwałem „operacją na tożsamości”, jest najbardziej powszechną spośród badanych przeze mnie technik zamykania dyskusji w dyskursie neoliberalnym. Dlaczego akurat „operacja”? Operuje się prawie zawsze coś chorego, niepożądanego, przeszkadzającego, zaburzającego porządek organizmu. Czymś psującym porządek w organizmie miasta są obywatele niezgadający się na model wprowadzanych zmian. Wspólnota, która tworzy się w języku na poziomie konfliktów lokalnych poprzez „operacje na języku”, jest w stanie ruchu. W zależności od nadawcy i sytuacji, w której się znalazł, celem wypowiedzi jest skonstruowanie wizerunku „obcego”. Środkiem ku temu jest daleko posunięta kategoryzacja,

odczłowieczające, biologiczne metafory, metonimie i synekdochy. Definicja pojęć w takim ujęciu bezpośrednio łączy się z władzą.

Włodzimierz Paszyński, zastępca prezydenta m.st. Warszawy, powitał mieszkańców na radzie miasta Warszawy 23 lutego wypowiedzią:

Dyskusja o uchwałach, które będziemy omawiać ma przede wszystkim charakter emocjonalny. Było to przed sekundą, dało się to zauważyć. Dlatego na pierwszym slajdzie pokazuję reprodukcję słynnej akwaforty Goi z końca XVIII wieku, epoki rozumu. Goya mówi, jak zalecała zresztą Wisława Szymborska, której nazwisko też się tutaj pojawiło, krótkimi zdaniami – to jest takie właśnie krótkie zdanie. To wyświetlone brzmi bardzo dobitnie, „gdy rozum śpi, budzą się upiory”. Upiory wywołuje zwykle przerost emocji. By te emocje nie zdominowały naszej dyskusji kilkanaście slajdów pokazujących, jak wygląda sytuacja warszawskiej oświaty i porządkujących wiedzę²⁹.

Zdanie: „gdy rozum śpi, budzą się upiory” było wraz z obrazem Goi wyświetlone na rzutniku przed prezentacją danych dotyczących wydatków oświatowych w Warszawie. Epoka rozumu, z którą mówca utożsamia siebie i osoby podejmujące reformę, skonfrontowana jest z „upiorami wywołującymi przerost emocji”, czyli mieszkańcami. Radny wykorzystuje aluzje w celu zdeprecjonowania mieszkańców, w tym przypadku postawionych na pozycji przeciwników. Jak pisała Ruth Wodak:

Dzięki aluzjom można mówić brzydkie rzeczy, unikając za to odpowiedzialności, albowiem aluzje zaledwie dają do zrozumienia, a pełnia

²⁹ http://bip.warszawa.pl/NR/rdonlyres/000d0582/pvmsgkayruqvvrdrhggramzbpjgtdrhtc/stenogram_XXXI_2_3_02_2012_1.pdf, strona 12/13, [data dostępu: 15.06.2014]. Przytaczane wypowiedzi radnych zaczerpnięte są ze stenogramów (a w przypadku Rady Dzielnicy Śródmieście z protokołu) z sesji rady miasta i rad wybranych dzielnic, dostępnych dla wszystkich mieszkańców na stronie Biuletynu Informacji Publicznej m. st. Warszawy.

znaczenia ujawnia się dopiero w umyśle odbiorcy [...], to świadome nawiązanie do wspólnych doświadczeń³⁰.

Nadawca kontynuował wykluczenie poprzez aluzje w następnych wypowiedziach dotyczących wspomnianego slajdu z obrazem Goi. Kiedy mieszkańcy i niektórzy radni poczuli się urażeni utożsamieniem ich z „upiorami”, Włodzimierz Paszyński użył aluzji odnoszących się do przypadłości natury medycznej:

Ja jestem skłonny prawie się wycofać z tego Goi, który wzbudził tyle emocji. Ale nie do końca. Powiedziałbym, Goya powiada, że „gdy rozum śpi, budzą się upiory”. Ja bym to strawestował: „gdy rozum śpi, zapomina się o różnych rzeczach”. To się nawet jakoś nazywa w medycynie. Ktoś już był łaskaw, znaczy strasznie dużo tutaj hipokryzji. I hipokryzji, która w tym wypadku rzeczywiście nikomu nie służy, ani dzieciom, ani edukacji, ani myślę nam wszystkim³¹.

Radny odnosi się również do realnego socjalizmu, łączonego w wypowiedzi z utylityzmem, by za jego pośrednictwem wykpić poglądy mieszkańców:

Proszę państwa o tym też warto pamiętać i tutaj do tego slajdu słowo więcej komentarza. Otóż zacząłem od epoki racjonalnej. Sto lat po tej epoce przyszła epoka, która bardzo dużo mówiła o utylityzmie i o tym, że trzeba patrzeć na wszystko, wszystkich i uwzględniać te interesy³².

Znów mamy do czynienia z aluzją. Jeśli wiemy, że komunizm się nie sprawdził, jego roszczenia „patrzenia na wszystko i wszystkich i uwzględnianie ich interesów” są bezpodstawne. Dyskredytacja postulatów odnoszących się do utylityzmu poprzez utożsamienie go z komunizmem zamyka mieszkańcom drogę do walki o swoje prawa za pomocą innych terminów niż neoliberalne.

³⁰R. Wodak, *Dyskurs populistyczny...*, s. 198.

³¹ http://bip.warszawa.pl/NR/rdonlyres/000d0582/pvmsgkayruqvrdgigramzbjptdrhtc/stenogram_XXXI_2_3_02_2012_1.pdf s. 88, [data dostępu: 15.06.2014].

³² Ibidem, s. 15, [data dostępu: 15.06.2014].

Poprzez antykomunizm – jako postawę powszechną i część składową neo-liberalizmu szczególnie na terenach dawnego Bloku Wschodniego – usprawiedliwiane jest wykluczenie z debaty pojęć i roszczeń ważnych dla tamtej epoki jako nieaktualnych i irracjonalnych. Odwoływanie się do epoki komunistycznej bywa w takich wypowiedziach argumentem za daną reformą, zabiegiem uzasadniającym wykluczenie pewnych postaw. Łączenie odpowiedzialności mieszkańców Warszawy za najbliższe otoczenie z minioną, peerelowską epoką w kapitalistycznej Polsce jest wyznaczeniem granic wspólnoty społecznej³³, nałożeniem na niechętnych wobec zmian łątki tischerowskiego *homo sovieticus*, czyli osoby, która „w imię doznanej krzywdy, przeżytego poniżenia, utraty miejsca w świecie polityki [...] powie: nie”³⁴.

Inną powszechnie stosowaną techniką jest „udziecinienie” przeciwnika. Dziecinność i brak dojrzałości mieszkańców sugerowane są bezpośrednio, jak w wypowiedzi Krzysztofa Zygrzaka, zastępcy burmistrza dzielnicy Bemowo:

Podejmujemy panie radny decyzję i to bardzo prostą decyzję. To znaczy, albo będziemy się upierać przy stolówkach i tak jak małe dziecko, nie, nie, nie chcę żadnych zmian³⁵.

Nadawca może działać poprzez wymienianie aktywności (tupanie, krzyki) i cech (negatywnie rozumiana „emocjonalność”) kojarzonych z niedojrzałością, jak w wypowiedzi Jarosława Dąbrowskiego, byłego burmistrza Bemowa (w momencie pisania pracy wiceprezydenta Warszawy):

³³ T. Żukowski, *Antykomunizm – technika dyscyplinarna*, <http://www.przekroj.pl/artukul/897003.html>, [data dostępu: 15.06.2014].

³⁴ J. Tischner, *Homo sovieticus*, [w:] *Etyka Solidarności oraz Homo Sovieticus*, Kraków 2005, s. 141.

³⁵ http://bip.warszawa.pl/Menu_podmiotowe/Dzielnice/Bemowo/Rada_2010_2014/Sesje/default.html, stenogram z sesji dnia 28.03.2012 r., dokument nr 2, s. 61, [data dostępu: 15.06.2014].

Proszę państwa, decyzja o reformie funkcjonowania stołówek została odpowiedzialnie podjęta przez zarząd dzielnicy. Jest jedynym sensownym rozwiązaniem z punktu widzenia potrzeb Bemowa i jego mieszkańców. Nie zostanie zmieniona poprzez krzyki, tupanie, czy awantury wszczynane w większości przez radykalne środowiska spoza dzielnicy. I tyle³⁶.

Radny dodatkowo strywializował protest lokalnej społeczności jako wszczynany przez „radykalne środowiska spoza dzielnicy”. Jeszcze inny rodzaj sugestii możemy zaobserwować w wypowiedziach Ewy Malinowskiej-Grupińskiej (przewodniczącej Rady m.st. Warszawy) i Ewy Masny (wiceprzewodniczącej Rady m.st. Warszawy):

Panie przewodniczący czy ja mogę jeszcze coś powiedzieć. Ja mam ogromną prośbę do państwa. Bo ja rozumiem, że młodzież jest tutaj w ramach lekcji obywatelskich – ja mam pytanie do nauczycieli, czy tak właśnie odbywają się lekcje w państwa szkołach, w takiej atmosferze i tak pozwalacie do siebie mówić³⁷.

I dalej:

Ja bardzo przepraszam i panią dyrektor także. Państwo chcieli uzyskać... Proszę państwa po raz pierwszy na tej sali spotykam się z taką sytuacją, że młodzi ludzie nauczeni demokracji, nie wiedzą, że jak jeden mówi, to drugi czeka na udzielenie głosu. Państwo macie ten głos, państwo mają głos udzielany i macie możliwość wypowiedzieć nie jak na wiecu, tylko tak jak na radzie miasta mamy zwyczaj ze sobą rozmawiać³⁸.

³⁶ Ibidem, dokument nr 1, s. 37.

³⁷ http://bip.warszawa.pl/NR/rdonlyres/000d0582/pvmsgkayruqvrdgigramzbjjpgtdrhtc/stenogram_XXXI_2_3_02_2012_1.pdf, s. 18, [data dostępu: 15.06.2014].

³⁸ Ibidem, s. 206.

Z postawy nadawcy przebija przekonanie o tym, że „młodzi ludzie” nie do-
rosli do protestów i demokracji. Na radach miasta i dzielnic głos zawsze jest
udzielany „z góry” wybranym mieszkańcom. W takich sytuacjach obecność
transparentów i okrzyków po stronie obywateli nie świadczy o niezrozumie-
niu demokratycznych idei ani zdziecinnieniu. Warto zwrócić uwagę na na-
rastanie tego rodzaju traktowania współobywateli przez władzę od czasów
transformacji ustrojowej, co opisał Boris Buden w książce *Strefa Przejścia*³⁹.
Celem rządzących jest „oświecanie”, „tłumaczenie demokracji”, „przyczy-
nianie się do dorastania” rządzonych. „Dojrzałość” jako niezbędny czynnik
uczestnictwa w demokracji nadawany przez rządzących jest propagowany
„w służbie interesu panowania i zamienia się przy tym w niekończący się
proces, którego możliwy finał określają wyłącznie wychowawcy”⁴⁰. Jak
pisze Robert Spaemann, „dojrzałość nie służy już poszerzaniu kręgu doj-
rzałych, ale właśnie mnożeniu tych, których należy wprawdzie ogłosić dojrz-
ałymi”⁴¹. „Udziecinnianie” uczestników publicznej debaty jest uprawomoc-
nieniem pewnej relacji panowania. Debata tylko wtedy przebiega zgodnie
z „demokratycznymi” regułami, kiedy jest „współuczestnictwem” zgodnym
z interesem panujących.

W neoliberalnym dyskursie powszechnie stosowanym środkiem są sy-
nekdochy w odmianie część zamiast całości (*pars pro toto*) i całość zamiast
części (*totum pro parte*). W zależności od potrzeby, nadawca włącza się we
wspólnotę mieszkańców, oddziela się od niej, jako osoba, na której ciąży
większa odpowiedzialność, bądź rozdziela zaangażowanych mieszkańców
na podgrupy pozbawione prawa obrony swojego interesu. Ten zabieg można
zaobserwować w wypowiedzi Małgorzaty Żuber-Zielicz:

³⁹ B. Buden, *Strefa przejścia. O końcu komunizmu*, Warszawa 2012.

⁴⁰ Ibidem, s. 39.

⁴¹ Ibidem.

Większość z państwa, która występuje tu, wprowadza w błąd, utrwalając ten błąd w myśleniu siedzących tam uczniów, nauczycieli, nie wiem, jakichś siedzących tam uczniów, nauczycieli, nie wiem, jakichś studentów, rodziców i tak dalej [...]. W związku z tym to, co Jarku mówiłeś, o konsultacjach to my jesteśmy w toku tych konsultacji i teraz jest ten najlepszy moment, żeby przez pół roku obejrzeć i przyjrzeć się wszystkiemu. Nie wprowadzamy ani radnych, ani społeczeństwa, ani młodzieży tam siedzącej, w błąd. Proszę panią, ja stoję na gruncie prawa i rzeczywistości. I tyle czasu, ile myśmy poświęcili, żeby ze spokojem wysłuchać państwa na komisji, to uczyniliśmy⁴².

Rozbicie mieszkańców Warszawy na uczniów, nauczycieli, studentów i rodziców jest krokiem od stwierdzenia, że to małe grupy, które nie są bezpośrednio związane z daną sprawą (w tym przypadku likwidacją szkół), a co za tym idzie, nie powinny tu zabierać głosu. W wypowiedzi można zaobserwować, jak radna wzmacnia wyraz, kiedy mówi o działaniach innych i jak łagodnieje, mówiąc o planowanych likwidacjach. Mówiąca stoi na gruncie „prawa i rzeczywistości” w momencie, gdy mieszkańcy są „wprowadzani w błąd”. Co widzimy w wypowiedzi Marii Szreder, nadawca stosuje synekdochę *pars pro toto*, żeby zarzucić mieszkańcom działanie w „cudzym interesie”:

Nie środki finansowe są główną podstawą, ale jednak jako ludzie, na których barkach spoczywa odpowiedzialność za całość oświaty w Warszawie, musimy rozważać wszystkie aspekty, bo oczywiście bez rozważenia finansów nie ma co w ogóle zabierać się za racjonalizację oświaty. [...] I teraz pytanie: dlaczego mielibyśmy utrzymywać placówkę, w której koszty są o trzy tysiące średnio rocznie na dziecko wyższe niż średnie koszty utrzymania dziecka w innej placówce. To jest krzyżująca niesprawiedliwość wobec tych innych dzieci. [...] Nie wiem, nie bardzo rozumiem państwa reakcje dlatego, że jest pewna różnica między członkami społeczności, którzy są związani właśnie z konkretną placówką, a nami, którzy musimy patrzeć

⁴² http://bip.warszawa.pl/NR/rdonlyres/000d0582/pvmgkayruqvrdgigramzbpjgtdrhtc/stenogram_XXXI_2_3_02_2012_1.pdf, s. 54–55, [data dostępu: 15.06.2014].

na całość. I w ten sposób jeśli będziemy rozmawiać, ja bym chciała wiedzieć tutaj, jaki rodzaj konsultacji państwo by jeszcze widzieli. Dlatego, że my nie możemy się zgodzić na tego rodzaju niesprawiedliwość [...] Dlatego jeżeli państwo walczą o dalsze istnienie tych placówek, to chciałabym wiedzieć w imię czyich interesów i w imię czego państwo walczą o to właśnie. Dlatego, że jeżeli w imię dzieci, to te dzieci będą [miały], według mojej wiedzy, a proszę mi zaprzeczyć, możliwość ukończenia edukacji w tej placówce, w takich samych warunkach. I dlatego absolutnie nie politycznie, a patrząc na całość, tak. Jak najbardziej edukacja⁴³.

Przypisanie odpowiedzialności rządzącym radnym PO, mającym większość miejsc w radzie miasta, jednocześnie pozbawia jej protestujących, którzy rzekomo nie muszą patrzeć na wszystkie aspekty głosowanych uchwał. Maska eksperta jako neoliberalnego demiurga jest doskonałym przebraniem dyskursu, który wyklucza dzięki wskazaniu „podziału obowiązków”. Poprzez pozytywne nacechowanie rządzących nadawca buduje dychotomię pomiędzy interesem wszystkich mieszkańców a interesem mieszkańców protestujących na radzie miasta. Argument odnoszący się do utrzymywania mniej rentownej placówki i powoływanie się na niesprawiedliwość wobec dzieci, których utrzymanie kosztuje mniej, jest zabiegiem uzasadniającym dyskryminację protestujących oraz decyzje o zamykaniu szkół w ich dzielnicach. W ten sposób radna pokazuje, że „patrzenie na całość”, które jest zadaniem radnych, jest patrzeniem na szkołę/dziecko/obywateli jak na wydatek konsumpcyjny. „Sprawiedliwość” mylona jest z równością w wydatkach (zgodnie z logiką późnego kapitalizmu), ideę w istocie porównuje się i utożsamia ze środkiem, który jest niezbędny do wcielenia jej w życie, a chęć podjęcia uchwały czy wprowadzenia zmian traktuje się w efekcie jako już poniesiony wydatek konsumpcyjny.

⁴³ http://bip.warszawa.pl/NR/rdonlyres/000d0582/pvmsgkayruqvrdgigramzbpjgtdrhtc/stenogram_XXXI_2_3_02_2012_1.pdf, str. 84, [15.06.2014]

Dyskurs neoliberalny jako dyskurs władzy nie tylko dyskryminuje, wykluczając z dyskusji. Jednostronna dyskusja, generowana przez podmiot w imię fantazmatu wspólnego dobra, nie dostrzega zmian i – przede wszystkim – dysproporcji. W przypadku miasta z tak dużym zróżnicowaniem jakości życia w poszczególnych jego dzielnicach nie można uznawać za rzeczywistą sprawiedliwość przyznania na każdą podległą placówkę i każde dziecko takiej samej kwoty pieniędzy. Pomiedzy przeciętnym uczniem z warszawskiej Pragi (dzielnicy raczej ubogiej) a uczniem z Wilanowa (dzielnicy w znakomitej większości zamożnej, słusznie uchodzącej za mekkę wyższej klasy średniej) zarysowuje się przepaść sytuacji ekonomicznej, dotycząca sposobu życia, spędzania wolnego czasu, warunków do nauki czy szans na otrzymanie pomocy naukowej. Z przytoczonej wypowiedzi przebija przekonanie o tym, że sprawiedliwość w „zarządzaniu miastem” zapewni powszechną sprawiedliwość dostępu do edukacji. Dlatego też są to uchwały, które pod pretekstem „sprawiedliwości” w istocie działają na korzyść zamożnych, już uprzywilejowanych osób. Pytanie o to, „w imię czyich interesów” działają mieszkańcy, ukrywać ma fakt, że sama Rada Miasta nie działa w interesie wszystkich mieszkańców.

Mechanizm retorycznego działania w interesie bliżej nieokreślonej „większości” można dodatkowo spotęgować poprzez zaakcentowanie osobistego zaangażowania, jak w wypowiedzi Jarosława Dąbrowskiego :

Dziękuję bardzo, ja postaram się trochę pod kątem tak jakoś się..., będzie mi wygodniej troszeczkę. Proszę państwa, serdecznie witam, no państwa radnych to już nie będę witał, bo już zrobił to pan przewodniczący ale chciałbym serdecznie powitać wszystkich, którzy są dzisiaj i mogą wysłuchać tej prezentacji z widowni. Witam szczególnie rodziców dzieci z dzielnicy Bemowo. Ja również jestem rodzicem jednego dziecka, który też chodzi do podstawówki na Bemowie. Jestem związany z Bemowem od lat trzydziestu. Cieszę się też bardzo, że pojawili się na sali ludzie, którzy z Bemowem nie mają nic wspólnego ale cieszymy się bardzo, może kiedyś państwo, jak już pójdziecie do pracy, to zapraszamy zameldować się i wtedy będziecie mogli zostawić podatki u nas. Dzięki temu powstaną

nowe szkoły, przedszkola. Także bardzo, bardzo was serdecznie wszystkich witam⁴⁴.

Nadawca uprawomocnia swoją dyskryminację osób spoza dzielnicy poprzez wyrażenie osobistego stosunku i zaangażowania długoletniego mieszkańca Bemowa. Pojawia się też aluzja, że osoby spoza dzielnicy nie pracują. W ten sposób niedofinansowanie sfery edukacji, przez które zamykane są szkolne stołówki, staje się winą osób niezameldowanych w dzielnicy, a nie sposobu uprawiania polityki edukacyjnej.

Przemawianie z pozycji większości otwiera drogę do „wypychania poza większość”, jak w wypowiedzi Wojciecha Bartelskiego, burmistrza dzielnicy Śródmieście:

Podnoszone są różne wydatki – a to strefa kibica, a to Sylwester czy fontanny. Mimo że decyzja o ich podjęciu nie zapada na szczeblu Dzielnicy można uznać, iż Miasto jest jednym organizmem. Ale trzeba mieć także na uwadze, że z tej infrastruktury czy organizowanych imprez również korzysta bardzo wiele osób. Na pokazy fontann co tydzień przyjeżdżają tysiące ludzi. Różni wyborcy i podatnicy mają różne oczekiwania i potrzeby. Obowiązkiem władz samorządowych jest podział środków w sposób najbardziej optymalny i pozwalający na zaspokojenie tych zróżnicowanych potrzeb. [...] Czy lepiej iść zatem drogą warszawską oznaczającą trudne zmiany krok po kroku, odpowiedzialność finansową, zrównoważenie finansów i rozwój czy też np. drogą mazowiecką czyli ustępowanie grupom nacisku, stosowanie polityki „dobrego wujka” i w efekcie zmniejszenie wszystkich środków o 20%⁴⁵.

⁴⁴ http://bip.warszawa.pl/Menu_podmiotowe/Dzielnice/Bemowo/Rada_2010_2014/Sesje/default.html, stenogram z sesji dnia 28III2012, dokument nr 1, strony 35-37 [data dostępu: 15.06.2014]

⁴⁵ Protokół sesji z dnia 12.04.2012 do pobrania ze strony: http://bip.warszawa.pl/Menu_podmiotowe/Dzielnice/Srodmiescie/Rada_2010_2014/Sesje/default.html, s. 16 [data dostępu: 15.06.2014].

„Grupy nacisku” pojawiają się w roli wspomnianego wcześniej *homo sovieticus*, nierozumiejącego konieczności modernizacji, która leży w interesie wszystkich (w przeciwieństwie do antymodernizacyjnej, wspomnianej w ironiczny sposób, niesłusznej „polityki dobrego wujka”).

Predylekcja do wykluczania, jako cecha dyskursu władzy, ujawnia się też wprost, nie jest zawoalowana, pobrzmiwa w pełni swego „demaskatorskiego” (tak naprawdę zaś – dyskryminującego) znaczenia. W wypowiedzi Bohdana Szulczyńskiego, zastępcy burmistrza dzielnicy Bemowo, mamy do czynienia z pomówieniem zwalnianych ze stołówek kucharek, które rzekomo miałyby wynosić ze stołówek jedzenie:

Oczywiście odnosząc się do drugiej kwestii poruszanej przez pana radnego, no nie jest chyba żadną tajemnicą i jest to rzecz, myślę ogólnie wiadoma, że takie patologiczne zachowania niestety mają miejsce i musimy pamiętać o tym, że wprowadzenie ajenta do placówek oświatowych umożliwi nam po pierwsze to, że na pewno bardziej racjonalnie, jeszcze bardziej racjonalnie będą dokonywane zakupy samych artykułów spożywczych do przygotowywania tych posiłków, a z drugiej strony da nam gwarancję tego, że będzie za każdym razem odpowiednia ilość tych posiłków przygotowana⁴⁶.

Wypowiedź ta ukazuje lokalny aspekt wszechorganizującego przestrzeń publiczną dyskursu. Z podobnymi tezami mieliśmy przecież do czynienia w przywoływanej *mainstreamowej* wypowiedzi Adama Szejnfelda. Tam jednak przykład był nieświadomiony, przekaz zaś miał być mocny i jednoznaczny. Radni lokalni, powołując się na taką samą „wiedzę lokalną” dotyczącą pewnej „normy” (bo przecież tak odczytywać można wiedzę nadawcy, to, że „patologiczne zachowania [...] mają miejsce”), wykluczają właśnie

⁴⁶ http://bip.warszawa.pl/Menu_podmiotowe/Dzielnice/Bemowo/Rada_2010_2014/Sesje/default.html, stenogram z sesji dnia 28.03.2012 r., dokument nr 2, s. 39 i 40 [data dostępu: 15.06.2014].

ową bliskość doświadczenia. Posługują się przecież inwektywami, tym bardziej dojmującymi dla wykluczanych podmiotów (kucharek), im bliższej sfery życia dotyczą. Nie zmienia to faktu, że powołanie się na nieudokumentowane w żaden sposób zachowania „patologiczne” przypisuje cechy negatywne wszystkim kucharkom, łącząc lokalność i grupę zawodową z pomówieniem, które tym łatwiej sytuuje się w dyskursie. Warto też w tym konkretnym wypadku potraktować wypowiedź nadawcy metaforycznie. Agent uosabiający wolny rynek ma „zmodernizować” kucharki utożsamiane z państwowym zatrudnieniem, które demoralizuje i jest żyzną glebą dla patologii. Wypowiedź zawiera sugestię, że posiłki, które przy braku ajenta zostałyby wyniesione przez kucharki, można będzie sprzedać „na zewnątrz”. Zarówno przywileje, którymi objęta jest grupa kucharek, jak i ich obawy przed utratą pracy są irracjonalne w świecie, gdzie „nie ma nic za darmo”. Jest to zgodne z neoliberalnymi przekonaniem wyrażanymi w takich sentencjach, jak „There Ain’t No Such Thing As A Free Lunch”⁴⁷, której autorem jest Milton Friedman. W poniższej wypowiedzi Jarosław Dąbrowski sięga po kolejny symboliczny obraz:

 Za dwa, trzy tygodnie się okaże, ile te posiłki będą kosztować. W końcu się odkryją te karty. Może tym agentom, wampirom z tego obrazka, tutaj wypadną zęby jednak. Może jak państwo będziecie patrzyli na nich, nie będziecie widzieli obrzydliwych prywaciarzy, tylko partnerów, którzy będą pomagać rozwijać naszą bemowską oświatę. Ja tego sobie i państwu życzę, naprawdę. I jestem przekonany, że tak będzie⁴⁸.

Nadawca podczas swojej prezentacji wyświetlił slajd przedstawiający ajenta z wampirzymi zębami, który miał symbolizować strach rodziców przed

⁴⁷ „Nie ma czegoś takiego, jak darmowy lunch”.

⁴⁸ http://bip.warszawa.pl/Menu_podmiotowe/Dzielnice/Bemowo/Rada_2010_2014/Sesje/default.html, stenogram z sesji dnia 28.03.2012 r., dokument nr 2, s. 63, [data dostępu: 15.06.2014].

„nowym” i przed „prywatnym”. Takie działanie jest przypisaniem mieszkańcom myślenia stereotypizującego, odbierającego każdą zmianę jako złą. Przypisanie ludziom obecnym na radzie myślenia szablonowego ma zamaskować fakt odebrania mieszkańcom możliwości wyboru pomiędzy stołówką prowadzoną przez agenta a działającą na dotychczasowych zasadach. Patrzenie na agentów w sposób życzliwy i wrogi nie jest rzeczywistym wyborem, a postawieniem przed faktem, czyli prywatyzacją stołówki. Powoływanie się na wspólne doświadczenie (nadawca jest mieszkańcem, który „też zna panie kucharki”) jest próbą zbudowania porozumienia doświadczenia pomiędzy mieszkańcami a burmistrzem. W zależności od potrzeb i treści, które chce przekazać, burmistrz podłącza się pod grupę mieszkańców bądź wyłącza się z niej. Gdy mówi o nadziejach związanych z reformami, przemawia jako przedstawiciel władz biorący w obronę agentów. Kiedy zaś porusza temat niepewności związanej z prywatyzacją stołówek, podkreśla swoje zaangażowanie z pozycji wieloletniego mieszkańca dzielnicy.

Słowa-fetysze

W dyskursie neoliberalnym nadawcy nagminnie używają słów-fetyszy (np. „inwestycje”, „reformy” i „racjonalizacje”), które mają uprawomocnić sposób uprawiania polityki przez władzę i jednocześnie ograniczyć możliwość jego krytyki. Warto pod tym kątem przyjrzeć się wypowiedzi Włodzimierza Paszyńskiego:

Państwo tutaj piszecie, że „tylko matoly likwidują szkoły”. To jest bardzo łatwo coś takiego napisać. Bardzo łatwo jest też powiedzieć, że jakby na zasadzie przeciwstawienia tak zwanego, prosta figura stylistyczna, te warszawskie matoly inwestują w szkoły⁴⁹.

⁴⁹ http://bip.warszawa.pl/NR/rdonlyres/000d0582/pvmgkayruqvrdgigramzbjgtdrhtc/stenogram_XXXI_2_3_02_2012_1.pdf, s. 15, [data dostępu: 15.06.2014].

To, co nadawca nazywa „prostą figurą stylistyczną”, czyli przekształceniem „likwidowania szkół” w „inwestowanie w szkoły”, również jest jedną z cech charakterystycznych neoliberalnego dyskursu. Podobny zabieg można dostrzec w innych wypowiedziach Włodzimierza Paszyńskiego :

Ja ani razu nie powiedziałem w prezentacji, że my będziemy oszczędzać. Ja mówiłem cały czas o tym, ja mówiłem wyłącznie o tym, że nie możemy już więcej dokładać.⁵⁰

Być może w stosunku do samych uczniów te liczby mogą się bardzo różnić w zależności od typu szkoły, od miejsca, od warunków tejże szkoły, ale to jakby nie zmienia faktu, że dopłacaliśmy te pieniądze, dopłacamy nadal, nie przestaniemy dopłacać, ale wysokości tej dopłaty zwiększyć już nie możemy.⁵¹

Nadawca zmienia „likwidację” w „likwidację na mocy prawa”, „przekształcenie” w „wygaszenie”, „niemożność oszczędzania” w „niemożność dokładania więcej”. Ma to na celu stonowanie wydźwięku wypowiedzi. Brak możliwości „dokładania więcej” i „dopłacania więcej” do edukacji stawia Radę Miasta w pozycji pokrzywdzonego w sytuacji, gdy prawdziwymi pokrzywdzonymi pozostają mieszkańcy, którzy w przeciwieństwie do Rady Miasta nie mieli wpływu na przeprowadzenie „cięć” w edukacji. Ten język fetyszyzmu, na co zwraca uwagę Bihr, cechuje uprzedmiotowienie stosunków produkcji (a co za tym idzie, ludzi, którzy w te stosunki wchodzi) i personifikacja rzeczy poprzez przypisywanie im cech i własności, które mają tylko jako narzędzia tych stosunków⁵². Tym samym, „neoliberalny dyskurs próbuje nam wmówić, że świat postawiony na głowie, w którym rzeczy (towary, pieniądze, środki produkcji, akty własności itd.) rozkazują ludziom, którzy przecież je wytworzyli, jest nie tylko najlepszym z możliwych

⁵⁰ Ibidem, s. 88.

⁵¹ Ibidem, s. 227.

⁵² A. Bihr, *Nowomowa neoliberalna*, tłum. A. Łukomska, Warszawa 2008, s. 22.

światów, ale po prostu jedynym możliwym światem”⁵³. Nadawcy komunikatu wypowiadający się w imieniu „budżetu”, „sytuacji szkół i szkolnych stołówek”, „reformy” personifikują je w sposób, który dąży do „uprzedmiotowienia” obywateli. W tym miejscu przypomnę, że poprzez takie zabiegi zdarza się maskować działania niezgodne z prawem. Chantal Mouffe, przywołując w swojej publikacji *Polityczność*⁵⁴ myśl Carla Smitha, zwraca uwagę na roszczenie liberalnego świata do całkowitej inkluzywności oraz przemawiania w imieniu „ludzkości”⁵⁵. Odnosząc te spostrzeżenia do działania dyskursu neoliberalnego na poziomie lokalnym, można owe „roszczenie całkowitej inkluzywności” powiązać z „roszczeniem całkowitego prawa do podejmowania decyzji o mieście”, natomiast „przemawianie w imieniu ludzkości” z „przemawianiem w imieniu racjonalności”, jak w wypowiedzi Bohdana Szulczyńskiego:

Musimy pamiętać o tym, że wprowadzenie ajenta do placówek oświatowych umożliwi nam po pierwsze to, że na pewno bardziej racjonalnie, jeszcze bardziej racjonalnie będą dokonywane zakupy samych artykułów spożywczych do przygotowywania tych posiłków, a z drugiej strony da nam gwarancję tego, że będzie za każdym razem odpowiednia ilość tych posiłków przygotowana⁵⁶.

Sieć szkolna jest „racjonalizowana”, reforma zostanie przeprowadzona „odpowiedzialnie”, a zakupy na pewno będą „jeszcze bardziej racjonalne”. Powszechnym zabiegiem jest łączenie „odpowiedzialności” z prawem do

⁵³ Ibidem, s. 23.

⁵⁴ C. Mouffe, *Polityczność*, Warszawa 2008.

⁵⁵ Ibidem, s. 95.

⁵⁶ http://bip.warszawa.pl/Menu_podmiotowe/Dzielnice/Bemowo/Rada_2010_2014/Sesje/default.html, stenogram z sesji dnia 28.03.2012 r., dokument nr 2, s. 38, [data dostępu: 15.06.2014].

podejmowania „niezbyt popularnych decyzji”, jak w wypowiedzi Pawła Rafalskiego:

Szanowni państwo, ja również sobie zdaję, że decyzja burmistrza i całego zarządu nie jest zbyt popularną decyzją, mam nadzieję, że kwestia jakości jedzenia została wyjaśniona lub jest w części wyjaśniona dla państwa, między innymi podczas wczorajszej długiej debaty na połączonych komisjach. Rozumiem również, że większy koszt, który państwo poniosą za kupowane posiłki w szkołach też nie jest zbyt popularną decyzją, natomiast moim zdaniem ma rację burmistrz Dąbrowski, że jeszcze gorszą decyzją będzie powiedzenie tysiącu dzieciom, że nie ma dla nich miejsca w szkołach⁵⁷.

„Niezbyt popularne decyzje” z kolei są rozwiązaniami *stricte* neoliberalnymi, polegającymi na prywatyzacji, deregulacji i traktowaniu wydatków na edukację i miejsca pracy, jak wydatek konsumpcyjny, a nie inwestycyjny. To przypisywanie sobie wyłączności na „odpowiedzialność” jest aktem dążącym raczej do zamknięcia dyskusji niż jej podjęcia. Odwołując pracę dyskursu do myśli Schmitta, który twierdził, że „nie istnieje włączenie (*inclusion*) bez wykluczenia (*exclusion*)”⁵⁸, można powiedzieć, że nadanie sobie wyłączności na podejmowanie „niezbyt popularnych decyzji” jest wykluczeniem z tego procesu mieszkańców.

Wyznaczanie granic polityczności

Cechą charakterystyczną neoliberalnego dyskursu jest budowanie opozycji „my”- „oni” i określanie granic dyskusji poprzez nadanie poszczególnym zagadnieniom statusu „politycznych”. Postpolityczność

⁵⁷ Dokument do pobrania ze strony: http://bip.warszawa.pl/Menu_podmiotowe/Dzielnice/Bemowo/Rada_2010_2014/Sesje/default.html, dokument 1, s. 39, wyfluśzczenia M.R., [data dostępu: 15.06.2014].

⁵⁸ C. Mouffle, *Polityczność*, s. 95.

w późnym kapitalizmie jest stanem dyskursu. Można to dostrzec w wypowiedzi Jarosława Szostakowskiego:

Ale rozumiem, że – jak pan radny Wąsik powiedział – my, Klub Prawa i Sprawiedliwości będzie przeciwko tym wszystkim uchwałom. Nie ma znaczenia czy są tam dzieci czy nie ma, czy ktoś tam chodzi czy nie chodzi, czy może chodzić bo są takie przepisy, czy nie może – trzeba być przeciwko. Bo to są subtelności, które trzeba tłumaczyć dlatego tu jesteśmy za, a tam przeciw, więc lepiej politycznie powiedzieć: „tylko matoly likwidują szkoły”. Oczywiście, politycznie jest łatwiej [...] Oczywiście, można powiedzieć, że nam się to nie podoba, że są w ramach tych uchwał uchwały trudne. Są uchwały, które wywołują kontrowersje i myślę, że to są te uchwały, o które warto pytać, warto dyskutować (...) Ale jeżeli Prawo i Sprawiedliwość uznaje, że to ma być polityka, to myślę sobie, że pani Gronkiewicz-Waltz, jak również Platforma Obywatelska w tej sprawie poradzi sobie również bez państwa pomocy. Dziękuję⁵⁹.

Wypowiedź odnosi się do wcześniejszego stwierdzenia radnego Wąsika mówiącego, że Klub Prawa i Sprawiedliwości będzie głosował przeciw uchwałom. W swoich stwierdzeniach jako postępowanie „polityczne” odbiera zapowiedź głosowania przeciw uchwałom przez radnych Klubu Prawa i Sprawiedliwości i wywieszenie transparentów przez mieszkańców Warszawy, przypisując (co będzie się powtarzało w wielu wypowiedziach) Platformie Obywatelskiej myślenie racjonalne, tj. pozbawione emocji, chłodne. Podczas głosów protestu z sali stwierdza, że jako polityk racjonalny, z szerszą perspektywą, reprezentuje prawdę, „której nie można zakrzyczeć”. Stwierdzeniem o „trudnych, wywołujących kontrowersje uchwałach, o których warto dyskutować”, stwarza pozory „otwarcia” dyskusji. W rzeczywistości większość rodziców o podejmowanych uchwałach

⁵⁹ http://bip.warszawa.pl/NR/rdonlyres/000d0582/pvmmsgkayruqvvrddigramzbpjgtdrhtc/stenogram_XXXI_2_3_02_2012_1.pdf, s. 30–31, [data dostępu: 15.06.2014].

dowiadawała się w ostatniej chwili i dopiero na radzie miasta miała możliwość wyrażenia swojego sprzeciwu wobec decyzji podejmowanych bez ich udziału. W końcu ukazuje podejście do demokracji, jako „trudnych decyzji podejmowanych przez uprzywilejowaną mniejszość”, coś niewymagającego dialogu ani z mieszkańcami, ani z innymi partiami, o czym świadczy zapowiedź „poradzenia sobie” bez pomocy mieszkańców i opozycji. Podobne zabiegi widzimy w wypowiedzi Małgorzaty Żuber-Zielicz:

Dlatego że pan radny Krajewski, z całym szacunkiem Jarku, nigdy nie robiliśmy z edukacji polityki, a ty cały czas dzisiaj mówisz, że my likwidujemy szkoły. A doskonale wiesz, że tych szkół dzisiaj nie likwidujemy. [...] W związku z tym to, co Jarku mówiłeś, o konsultacjach to my jesteśmy w toku tych konsultacji i teraz jest ten najlepszy moment, żeby przez pół roku obejrzeć i przyjrzeć się wszystkiemu. Nie wprowadzamy ani radnych, ani społeczeństwa, ani młodzieży tam siedzącej, w błąd. Proszę panią, ja stoję na gruncie prawa i rzeczywistości. I tyle czasu, ile myśmy poświęcili, żeby ze spokojem wysłuchać państwa na komisji, to uczyniliśmy⁶⁰.

Nadawca wypowiedzi stoi na gruncie „prawa i rzeczywistości” w momencie, gdy niezgadający się z nią uczestnicy działań społecznych albo prowadzą „działalność polityczną” (radni opozycji), albo są „wprowadzani w błąd” (mieszkańcy). Przekonanie o tym, że uchwały odnoszące się do zagadnień związanych z oświatą są z natury apolityczne, a dyskusja na ich temat jest polityczna, wiąże się z neoliberalną wizją państwa, ograniczającą jego rolę do „królewskiej funkcji”, zagwarantowania powszechnej wymiennalności walut, wymierzania sprawiedliwości i gwarantowania dobrego funkcjonowania rynków⁶¹. Pod tym kątem warto przyjrzeć się wypowiedzi Włodzimierza Paszyńskiego:

⁶⁰ http://bip.warszawa.pl/NR/rdonlyres/000d0582/pvmgkayruqvrdgigramzbjpgtdrhtc/stenogram_XXXI_2_3_02_2012_1.pdf, s. 54–55, [data dostępu: 15.06.2014].

⁶¹ A. Bihr, *Nowomowa neoliberalna*, s. 147.

Otóż, proszę państwa, zwracam się do radnych Prawa i Sprawiedliwości, państwo byliście uprzejmi w poprzedniej kadencji [...] państwo byliście uprzejmi przeprowadzić ponad pięćdziesiąt uchwał likwidacyjnych [...] Więc o czym my mówimy tak naprawdę? Czy my mówimy o tym, co rzeczywiście chcemy załatwić tu i teraz w Warszawie, czy tak naprawdę prowadzimy w tym wypadku dość brutalną grę polityczną? Bo jeśli tą drugą, to oczywiście jest wszystkich tutaj obecnych prawo. Tylko nawet wtedy, kiedy się prowadzi jakąś walkę, to trzeba jednak zachowywać elementarne poczucie przyzwoitości i mówić prawdę⁶².

Warto zwrócić uwagę na fakt, że o ile we wcześniejszych wypowiedziach tożsamość mieszkańców miasta była rozbita na grupy studentów, nauczycieli, uczniów i rodziców (po to, by odebrać jej siłę), o tyle w tym przypadku została zespolona z opozycją. Można tej wspólnej grupie „obcych” zarzucić przeprowadzanie likwidacji szkół w poprzedniej kadencji. Powraca też wspomniane w poprzednich przypadkach odpolitycznianie rządzących i upolitycznianie ich przeciwników. W postpolitycznym pejzażu nie ma miejsca na rozwiązania lewicowe ani prawicowe, tylko dobre (zgodne z neoliberalną wizją państwa) i złe (polityczne).

Na zakończenie chciałbym wrócić do figury ajenta – kapitalisty, która powracała w dyskusjach radnych dotyczących zamykania szkół. Pokazuje ona właśnie figura-tywność typów osobowych w dyskursie neoliberalnym i jednocześnie wykluczenie już nie tylko tych, którzy są poza politycznością, lecz także – jak się wydaje – poza realną rzeczywistością, której z perspektywy dyskursu po prostu się nie dostrzega, szafując słowami-fetyszami i ustalonymi schematami:

Więc każdej firmie, która prowadzi taką działalność zależy, żeby jak najwięcej posiłków sprzedać. W jaki sposób jak najwięcej posiłków sprzedać w taki sposób, żeby dać odpowiednią cenę, raz. Druga kwestia. Żeby dać odpowiednią jakość, żeby klienci chcieli wrócić. Tutaj, jeśli chodzi

⁶² http://bip.warszawa.pl/NR/rdonlyres/000d0582/pvmgkayruqvrdgigramzbjpgtdrhtc/stenogram_XXXI_2_3_02_2012_1.pdf, s. 88, [data dostępu: 15.06.2014].

o klientów mamy na myśli dzieci, rodziców, którzy za te posiłki będą płacili. Wiadomo, że nikomu nie zależy na tym, żeby nagle z trzystu siedmiuset dzieci, które korzysta z posiłków, spadło do stu. Bo to nikomu się nie będzie się opłacało i wiadomo, że agent nie będzie tym zainteresowany. Więc bardzo bym prosił, trochę więcej zaufania w polskich przedsiębiorców. Nam na tym zależy, żeby nasze przedsiębiorstwa działały jak najlepiej, bo wtedy też lepsze wpływy z podatku i będziemy mogli wydawać więcej pieniędzy na edukację. Dziękuję bardzo⁶³.

W swojej wypowiedzi nadawca broni uprzywilejowanego w dyskursie i przez dyskurs, czyli przedsiębiorcy. Jak zatem widać, dyskurs neoliberalny ma też swoich bohaterów. Jednym z nich jest właśnie agent, jego atrybutem zaś staje się wiążąca go umowa. Jego rola jest jednak podwójna, a każde oblicze wspiera neoliberalny wizerunek ładu i porządku, ulokowany w dyskursie. Agent jest kimś powszechnym jako liberalny podmiot, tworzący gospodarkę demiurg, który powinien pociągnąć za sobą wszystkich wykluczonych (wówczas prezentowany jest jako „sól ziemi”⁶⁴, bez której rynek pracy nie mógłby istnieć). Z drugiej zaś strony jest ofiarą, krzywdzoną przez państwo i wysokie koszty pracy. Podwójna figura ulokowana w jednej alegorii, jednoczesne oblicze ofiary i sprawcy (kapitalizmu), doskonale wpasowują się w neoliberalny dyskurs, który ma kogo wykluczać. Nie jest wówczas ważne, że, według raportu „Badania przestępczości gospodarczej Polska 2011”⁶⁵ przygotowanego przez Pricewaterhouse Coopers, aż 16 procent polskich przedsiębiorstw unika płacenia podatków, umniejszając wpływy państwa, o których mówił radny.

⁶³ Stenogram sesji z dnia 28.03.2014 r. do pobrania ze strony:

http://bip.warszawa.pl/Menu_podmiotowe/Dzielnice/Bemowo/Rada_2010_2014/Sesje/default.html dokument nr 2, s. 50 [data dostępu: 15.06.2014].

⁶⁴ Takiego określenia użył nawet premier Donald Tusk podczas jednego ze spotkań z przedsiębiorcami, źródło: <http://www.rp.pl/artukul/728573.html>, [data dostępu: 15.06.2014].

⁶⁵ <http://www.pwc.pl/pl/publikacje/global-economic-crime-survey-2011.jhtml>, [data dostępu: 15.06.2014].

Dodajmy, że przekonania co do ujawnionej tu racjonalności działania gospodarki wolnorynkowej często przypisywane są na bazie stereotypów i fałszywych dychotomii wytworzonych przez antykomunistyczny resentyment w państwach dawnego Bloku Wschodniego. W tym momencie warto przywołać badania Holy Ladislav⁶⁶, w których analizowała ona wyobrażenia polityczne odnośnie socjalizmu i kapitalizmu na terenach dawnej Czechosłowacji. Skojarzenia zostały przywołane w formie tabeli w książce *Prywatyzując Polskę* Elizabeth Dunn⁶⁷:

Socjalizm	Kapitalizm
Zacofanie	Nowoczesność, cywilizacja
Zastój	Dynamika, ruch
Sztywność	Elastyczność
Starość	Młodość
Szarość	Różnorodność
Niedostatek	Zaspokojenie pragnień
Posłuszeństwo	Krytyczna autorefleksja
Kolektywizm	Indywidualizm
„Znajomości”	Bezosobowe stosunki oparte na racjonalnej kalkulacji
Dawanie prezentów	Kupowanie / sprzedawanie
Izolacja, ograniczenie	Przekraczanie granic

Proces prywatyzacji stołówek i zamykania szkół jest tylko jednym z przejawów polityki neoliberalnej. Podobne reformy dotyczą np. systemu zdrowotnego i prawa pracy. Moją intencją było ukazanie makroproblemu (neoliberalizmu) w skali mikro. Dyskusje i napięcia pomiędzy władzą a mieszkańcami w przypadku polityki na szczeblu krajowym są w dużej mierze zapośredniczone (media, konferencje prasowe). Na takie zapośredniczenie nie ma miejsca przy bezpośrednim kontakcie z obywatelami, którzy, w przeciwieństwie

⁶⁶ H. Ladislav, *Culture, Market Ideology and Economic Reform in Czechoslovakia*, [w:] *Contesting Markets: Analyses of Ideology, Discourse and Practice*, red. Ray Dilley, Edinburgh 1992.

⁶⁷ E. Dunn, *Prywatyzując Polskę*, s. 84.

do posiedzeń Sejmu, mogą walczyć o swoje prawa i najbliższe otoczenie. Namacalna obecność obywateli powoduje natychmiastową reakcję, wywołuje mechanizm obronny, często słowną agresję.

„Polityczność” w rozumieniu Chantal Mouffle jest wymiarem antagonizmu leżącego u podstaw każdego społeczeństwa, natomiast „polityka” – „zestawem praktyk i instytucji, które w obliczu wprowadzanego przez polityczność konfliktu tworzą porządek umożliwiający ludzkie współistnienie”⁶⁸. Co za tym idzie, demokracja nie polega na uniknięciu opozycji my-oni (formalnie niemożliwej w odideologizowanym świecie), a takim jej zarysowaniu, które mogłoby zostać pogodzone z pluralizmem postaw⁶⁹. Pluralizmem, który nie polegałby na czymś prawie do wypowiedzenia własnego zdania, a równym prawie do uczestnictwa w procesie decyzyjnym albo chociaż dialogu przed podjęciem decyzji przez władzę. W innym wypadku demokratyczne struktury będą działały na rzecz postępującej alienacji władzy i uprąpomocnienia ich struktur oderwanych od potrzeb mieszkańców.

Wiele prac z dziedziny polityki społecznej pokazuje, że takie rozwiązania działają, a alternatywy istnieją (w przeciwieństwie do tego, co kazałaby nam myśleć neoliberalna doktryna), dlatego opór stawiany „odpolitycznieniu” życia (zarówno w dyskursie, jak i działaniu bezpośrednim) jest tematem ważnym i w ogromnym stopniu decydującym o tym, jak będzie wyglądało nasze życie.

Niniejszy artykuł jest fragmentem pracy licencjackiej zatytułowanej *Droga do wykluczenia – neoliberalizm jako doktryna i praktyka życia społecznego. Przypadek wybranych dzielnic Warszawy*, powstałej pod kierunkiem dra Marcina Jewdokimowa. Praca jest dostępna w archiwum Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

⁶⁸ C. Mouffle, *Polityczność*, s. 24.

⁶⁹ Ibidem, s. 29.

Road to Exclusion – Neoliberal Discourse on Privatization of Schools and School Canteens in Warsaw

The article deals with social influence of neoliberal discourse on privatization of schools and school canteens in Warsaw. In the light of social analysis of discourse, the term means social activities situated in the area designated by ‘understanding, communicating and interpersonal interactions, where the above mentioned phenomena are being a part of a wider context constituted by social and cultural structures and processes’.

In Teun A. van Dijk’s understanding of the term, a discursive social activity takes place, when ‘the language users take part in communication not only as entities, but also as members of various groups, institutions and cultures’, whereas through their statements they create, they confirm or question the social and political structures and institutions. The city council and district councils are places where the speech not only mirrors relations of social ascendancy (the councilors are always first to speak before the inhabitants), but also this ascendancy is being ‘performed’ by ‘constituting’ their recipient at the moment of enunciation (for example the figure of ‘homo sovieticus’ often mentioned by the councilors). Councils are places, where the enunciated social structure mentions and preserves the ascendant’s position.

The aim of the article was to show how some of the macro-scaled problems (neo-liberalism, crisis of the representative’s democracy) reveal its violent nature in the micro-scale (Warsaw councilors’ policy towards schools and school canteens).

Keywords: neoliberalism, discourse, educational politics in Warsaw.



Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Polecamy ostatnio wydane publikacje



Wydawnictwo UKSW publikuje książki naukowe i popularnonaukowe: monografie, rozprawy doktorskie i habilitacyjne, tomiki poezji, materiały pokonferencyjne, podręczniki i prace zbiorowe, o tematyce obejmującej wszystkie dziedziny, w których Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego prowadzi badania naukowe oraz kształcenie.

Wydawnictwo UKSW
ul. Dewajtis 5, Warszawa
tel. 22 561 88 38

www.wydawnictwo.uksw.edu.pl